

Zofia Bojara*

 <https://orcid.org/0009-0007-7262-8402>

Lorentowicz o Reymoncie: między wspomnieniem a paszkwilem

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę przybliżenia wizerunku Władysława Stanisława Reymonta zawartego w publikacjach krytyka literackiego Jan Lorentowicza. Prześledzone zostały przemiany w wypowiedziach Lorentowicza – od obiektywnych, choć surowych artykułów poświęconych twórczości autora *Chłopów*, do wspomnień o wyraźnie krytycznym charakterze, opublikowanych w roku 1934 w „Kurjerze Porannym”, a następnie przedrukowanych w *Spojrzeniu wstecz* (1935). Artykuł poświęcony jest analizie zawartej w nich szkodliwej narracji wokół biografii pisarza, pełnej ironii i wyolbrzymień – ze szczególnym uwzględnieniem mocno wypaczono-ego portretu Reymonta, opartego na przerysowanych anegdotach z czasów bliskiej znajomości obu literatów w latach 1896–1899, gdy dzielili wspólne mieszkanie przy rue Rollin nr 6 oraz 12 w Paryżu.

Słowa kluczowe: Władysław Stanisław Reymont, Jan Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Nagroda Nobla

* Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, e-mail: zofia.bojara@gmail.com



Received: 2025-04-08. Verified: 2025-06-11. Accepted: 2025-06-11.

© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: University of Jan Kochanowski. **Conflicts of interest:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** Not used.

Lorentowicz about Reymont: Between memoir and pasquil

Summary

The article is an attempt to present the image of Władysław Stanisław Reymont as depicted in the publications of the literary critic Jan Lorentowicz. The transformations in Lorentowicz's statements are traced—ranging from objective, albeit harsh, articles dedicated to the work of the author of *Chłopi* (*The Peasants*), to memoirs of a distinctly critical nature published in 1934 in “Kurier Poranny” and later reprinted in *Spojrzenie wstecz* (1935). This paper is dedicated to analyzing the harmful narrative embedded in these works, which is full of irony and exaggerations – particularly focusing on the distorted portrayal of Reymont based on exaggerated anecdotes from the period of close acquaintance between the two writers (1896–1899), when they shared an apartment at 6 and 12 rue Rollin in Paris.

Keywords: Władysław Stanisław Reymont, Jan Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Nobel Prize

W liście z 15 listopada 1898 roku Reymont pisał do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej, o swoim paryskim współlokatorze, Janie Lorentowiczu: „W domu zastałem wszystko po dawnemu, mój towarzysz wyprowadza się za miesiąc do Krakowa, czego z utęsknieniem wyczekuję, bo już mam go dosyć choćby na całe życie”¹. Zasygnalizowana w liście trudna, choć bliska znajomość pomiędzy pisarzami stanowi kontekst dla omawianych w tym artykule publikacji Lorentowicza na temat autora *Chłopów*.

Jan Lorentowicz, znany krytyk literacki i teatralny, w ciągu swojej długoletniej kariery pisarskiej o Władysławie Stanisławie Reymoncie wypowiadał się często – poświęcił mu dwadzieścia osiem publikacji, w tym pięć w języku francuskim. Ten „reymontologiczny” dorobek Lorentowicza powstawał w dwóch etapach i ma jakby dwie odsłony. W tekstach pisanych i drukowanych za życia Reymonta, a więc w latach 1898–1925, Lorentowicz zajmował stanowisko rzetelnego, surowego, ale

¹ W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 181.

z reguły obiektywnego recenzenta kolejnych jego dzieł. Częściej ganił, niż chwalił, wysoko cenił właściwie tylko *Chłopów*, niemniej stosował wobec twórczości autora *Ziemi obiecanej* głównie kryteria artystyczne.

Sytuacja zmieniła się w latach trzydziestych, gdy Lorentowicz wystąpił z serią artykułów wspomnieniowych, odnoszących się przede wszystkim do biografii Reymonta, w dodatku do takich jej szczegółów, które mógł poznać jako współlokator pisarza w czasach młodości. Lorentowicz kilka lat po śmierci noblisty upublicznił, wyolbrzymił lub wypaczył te fakty z życia Reymonta, które były źródłem największych jego kompleksów – przede wszystkim brak wykształcenia. Do wspomnień o młodości pisarza Lorentowicz dorzucił także publikacje na temat rzekomych zakulisowych rozgrywek politycznych towarzyszących Nagrodzie Nobla. Rewelacje Lorentowicza, chociaż często nieprawdziwe lub niesprawiedliwe wobec Reymonta, zapisały się jednak w kulturze polskiej na długo. Kluczowa dla ich powstania była bliska znajomość z pisarzem, o której początkach Lorentowicz mówi w książce *Spojrzenie wstecz*.

Pisze w niej, że poznali się w lipcu 1894 roku na obronie pracy doktorskiej lektorki Marii Sulickiej (1852–1929) w paryskiej Szkole Medycznej². Jest to wielce prawdopodobne. Reymont po raz pierwszy przyjechał do Paryża 25 lipca 1894 roku z doktorem Józefem Drzewieckim, „który mógł być zainteresowany przebiegiem obrony” i mógł zabrać na nią Reymonta³. Informację o obronie pracy doktorskiej Sulickiej podał „Kurier Poranny” w numerze 225 z 15 sierpnia 1894 roku – niewykluczone, że odbyła się ona w końcu lipca lub na początku sierpnia. Reymont przebywał wówczas w Paryżu zaledwie kilka dni, ale większość tego czasu spędził właśnie w towarzystwie Lorentowicza. Na pewno podczas tej wizyty Lorentowicz udzielił Reymontowi pożyczki, oprowadzał go także po Paryżu, który znał dobrze, mieszkał tam bowiem od 1890 roku⁴.

W czasie tego pierwszego krótkiego spotkania musieli wyrzucić na sobie pozytywne wrażenie: gdy pod koniec listopada 1896 roku Reymont przeprowadzał się do Paryża, skorzystał z zaproszenia Lorentowicza i zamieszkał z nim przy rue Rollin nr 6, a następnie 12. Dzielili wspólne mieszkanie przez następne kilka lat, aż do lipca 1899 roku.

Problemy w ich stosunkach pojawiły się dość szybko. Już po miesiącu wyszły na jaw różnice w charakterze, osobowości, stylu bycia, może również w skali talentu

2 Zob. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Nakładem Funduszu Wydawniczego Leopolda Wellisza, Warszawa 1935, s. 5. Jeśli nie zaznaczono inaczej, dalsze cytaty z tekstów Lorentowicza pochodzą z tego wydania; po przytoczeniu podaję skrót Sw i numer strony.

3 Zob. D. Samborska-Kukuć, *Wokół listów Reymonta do Heleny Chylińskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2024, z. 4, s. 174.

4 Zob. W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, wstęp i oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 204.

współlokatorów, z których jeden nie miał wykształcenia ani obycia w świecie, ale posiadał nieprzeciętne zdolności literackie, a drugi był człowiekiem o wysokiej kulturze i wiedzy, lecz pisarsko nietwórczym. Wydaje się, że w codziennym życiu te różnice mogły mocno przeszkadzać. W liście do Lorentowicza z 11 stycznia 1897 roku Reymont wyznał: „wiem, że ja działam Wam na wątrobę, mam przywilej częstego irytowania Was”⁵. Dzielenie mieszkania wiązało się dla obu literatów z narastającą wzajemną niechęcią. Z upływem czasu konflikty jedynie się pogłębiały: rok później w liście do Henryka i Marii Gierszyńskich Reymont mówił już o niemożności zniesienia towarzystwa Lorentowicza⁶.

Co ważne, w kontekście późniejszych wypowiedzi Lorentowicza napięte relacje w okresie paryskim nie przełożyły się na dalsze kontakty między pisarzami. Być może na odległość różnice charakteru mniej irytowały, a łączyły wspólne zainteresowania literackie oraz zależności środowiskowe i zawodowe. Aż do śmierci Reymonta utrzymywali poprawne, a nawet przyjazne stosunki. Świadczą o tym listy pisarza do Lorentowicza z lat 1896–1914, a także notatki w dziennikach Reymonta z lat dwudziestych⁷.

Nie naruszyła tej relacji nawet Nagroda Nobla. Chociaż wiadomo, że Lorentowiczowi bliższa była twórczość Stefana Żeromskiego niż Reymonta, świeżo po przyznaniu nagrody nie włączył się on w spór toczący się wokół tych dwóch polskich kandydatów. Jego odpowiedzią na wygraną Reymonta było wydane w Warszawie w 1925 roku studium *Ladislav Reymont. Prix Nobel 1924 (Essai sur son oeuvre)* – czyli *Władysław Reymont. Nagroda Nobla 1924 (esej o jego twórczości)*⁸. Przybliżył w nim francuskim czytelnikom całokształt twórczości najnowszego laureata Nagrody Nobla. Nie komentował jednak w żaden sposób kwestii przyznania nagrody Reymontowi, nie ujawnił się także jako zwolennik kandydatury Żeromskiego. Wypowiedź na ten temat, wraz z głośną krytyką wygranej autora *Chłopów*, przyjdzie dopiero dziesięć lat później.

⁵ Tamże, s. 209.

⁶ Pisał: „U mnie nic nowego – prócz tęsknego wyczekiwania na wyjazd mojego towarzysza i współlokatora” (list z 4 stycznia 1898), tamże, s. 85.

⁷ Zob. tamże, s. 204–255 (tylko siedem z 64 listów Reymonta do Lorentowicza, ogłoszonych w tomie *Korespondencji*, przetrwało w autografie, pozostałe pochodzą z odpisów Witolda Kottowskiego; z pewnością listów było więcej, również z późniejszych lat). Zob. też W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009, s. 230.

⁸ Rozdział z tego studium dotyczący *Chłopów* znalazł się w numerze z 30 kwietnia 1925 francuskiego pisma „Le Flambeau” (J. Lorentowicz, *Le chef-d’œuvre de Ladislav Reymont. Les Paysans, „Le Flambeau” 1925*, t. VIII, s. 457–466). Na podstawie owego studium w roku 1929 opublikowany został również wstęp do serbskiego wydania wybranych dzieł Reymonta (J. Lorentowicz, *Vladislav S. Rejmont*, w: *Vladislav Rejmont. Izabrana dela*, przeł. L. Knežević, „Narodna Prosveta”, Belgrad 1929).

Wysoką klasą wykazał się też Lorentowicz po śmierci Reymonta. Opublikował wtedy trzy artykuły ze wspomnieniami. Pierwszy z nich ukazał się w prasie codziennej nazajutrz po odejściu pisarza⁹, następny kilka lub kilkanaście dni później w miesięczniku „Z Całego Świata” – był to felieton poświęcony zarówno Reymontowi, jak i zmarłemu nieco wcześniej Żeromskiemu¹⁰. Pod koniec 1926 roku w prasie francuskiej wyszedł jeszcze artykuł Lorentowicza wspominający rocznicę śmierci obu pisarzy¹¹.

Teksty te wciąż miały charakter krytycznoliteracki, skupiały się na pisarstwie, nie na biografii Reymonta, o której Lorentowicz jedynie napomknął (ogólnikowo pisał o trudach młodości pisarza). W obliczu śmierci autora *Chłopów* Lorentowicz złagodził nawet swoje wypowiedzi na temat jego dorobku twórczego. Znany z surowej oceny, w artykułach z lat 1925–1926 pisał o dziełach Reymonta, również tych wcześniej mocno przez siebie krytykowanych, w sposób neutralny.

W roku 1934 w publikacjach Lorentowicza następuje wyraźna zmiana. Przestają one być pisane z punktu widzenia krytyka literackiego, a zaczynają mieć charakter osobistych wspomnień biograficznych. Obiektywność, cechująca wcześniejsze wypowiedzi, ustępuje na rzecz wyrażania subiektywnych opinii Lorentowicza, który – przywołując czasy znajomości z autorem *Chłopów* oraz okoliczności przyznania Nagrody Nobla – przyjmuje postawę ironiczną i lekceważącą, bywa złośliwy, kpiarski, wrogi. Taki sposób prowadzenia narracji skutkuje powstaniem mocno negatywnego i wypaczonego portretu Reymonta, a same teksty nabierają cech paszkwilu.

Lista tych publikacji jest dość długa.

W styczniu 1934 roku Lorentowicz wydał w „Kurierze Porannym” trzy artykuły ze wspomnieniami o Reymoncie oraz artykuł omawiający kwestię przyznanej w 1924 roku nagrody. Ukazały się one w następującej kolejności: *Reymont w Paryżu* w numerze 14, *Nocny napad na filologa* w numerze 21, *Nagroda, która go nie doszła. Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla?* w numerze 35, *Wizyta w cechu krawieckim. Frak Reymonta* w numerze 208.

Co ważne, w grudniu tego samego roku tekst *Reymont w Paryżu* pojawił się także w przekładzie francuskim w numerze 12 „Les Amis de la Pologne”¹² – pisma francuskojęzycznego poświęconego sprawom polskim i polskiej kulturze, stanowiącego jedno z ważniejszych źródeł informacji o naszym kraju we Francji¹³.

⁹ J. Lorentowicz, *Władysław Reymont*, „Kurier Czerwony” 1925, nr 283, s. 2.

¹⁰ Tenże, *Listy literackie*, „Z Całego Świata” 1925, nr 11, s. 127–140.

¹¹ Tenże, *Deux écrivains polonaise. Stephane Zeromski et Ladislav Reymont*, „Le Temps” 1926, nr 23608.

¹² Tenże, *Reymont à Paris*, przeł. M. Strowska, „Les Amis de la Pologne” 1934, nr 12.

¹³ Zob. M. Nossowska, *Żeby widzieli nas pięknie... Propagandowy obraz II RP w „Bulletin »Les Amis de la Pologne«*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2010, z. 2, s. 160.

Obecny w felietonie obraz Reymonta dotarł w ten sposób nie tylko do czytelników w kraju, ale również za granicą.

Już w 1935 roku wymienione cztery artykuły zostały włączone w skład *Spojrzenia wstecz*, zbioru wspomnień poświęconych polskiemu środowisku artystyczno-kulturowemu końca XIX wieku. Lorentowicz, skupiając się w szczególności na kręgu paryskiej Polonii, przybliżył w nim swoje spotkania z wieloma twórcami tego okresu. Przywołał przy tej okazji znane mu fakty z biografii m.in. Reymonta, Żeromskiego, Jana Lemańskiego czy Gabrieli Zapolskiej. Przedruk w formie książkowej szkiców o Reymoncie zwiększył jeszcze ich zasięg. Po zakończeniu II wojny światowej *Spojrzenie wstecz* otrzymało dość szybko, bo już w 1957 roku, drugie wydanie, które utrwaliło wypaczony wizerunek autora *Komediantki* – do dziś funkcjonujący w powszechnej świadomości.

Takie czasowe nagromadzenie wypowiedzi, w połączeniu z drastyczną zmianą ich wydźwięku, narzuca pytanie o motywację Lorentowicza. Być może źródłem jego aktywności były dwie rocznice: dziesięciolecie uzyskania Nagrody Nobla przez Reymonta oraz dziesięciolecie śmierci zarówno jego, jak i Żeromskiego. W *Spojrzeniu wstecz* Lorentowicz zamieścił jednak wspomnienia nie tylko o tych dwóch pisarzach, ale o wielu twórcach Młodej Polski.

Pewną wskazówkę mogą stanowić pierwodruki szkiców zebranych w tomie *Spojrzenie wstecz*. Niemal wszystkie (z wyjątkiem trzech: *Tragedia rewolucjonisty*, *Osobliwa licytacja*, *Ibuś*) zostały opublikowane w „Kurierze Porannym”¹⁴. Ukazywały się one regularnie od stycznia do września 1934 roku w niedzielnych wydaniach gazety, poszerzonych o dodatek ilustrowany i powieściowy. Z wydrukowanych tam dwudziestu ośmiu artykułów tylko sześć nie weszło później do wydania książkowego. Były to: *Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla? Dwa wybiegi polemiczne* (nr 42), *Nasi przyjaciele francuscy* (nr 257), *Nowe dzieło Berenta* (nr 285), *T. N. K.* (nr 306), *Pogrom fredrologów* (nr 320), *Regionalizm polski* (nr 341). O pierwszym z nich, dotyczącym Nobla, będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu.

Felietony o Reymoncie wpisują się zatem w szersze przygotowania Lorentowicza do publikacji wspomnień o Młodej Polsce. Na tle pozostałych wypowiedzi ze *Spojrzenia wstecz* aż cztery dotyczące Reymonta (żaden inny twórca nie zdobył takiej uwagi autora) są jednak wyraźnie bardziej krytyczne, nawet obraźliwe. Mają na celu nie tyle utrwalenie pamięci o Reymoncie, ile zmianę jego publicznego wizerunku: często stawiają w opozycji to, co za życia sam noblista mówił o sobie, z tym, co Lorentowicz po latach ujawnia czytelnikom. Zastanawia także struktura

¹⁴ Dziennik ten od 1932 ukazywał się pod redakcją Wojciecha Stpiczyńskiego, który wydobył go z wcześniejszego kryzysu i poszerzył jego tematykę. Pod kierownictwem Stpiczyńskiego do „Kuriera” pisywało wielu ludzi kultury; zob. J. Pietrzak, *Stpiczyński Wojciech Wacław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XLIV, z. 180, Wydawnictwo FNP, Instytut Historii PAN, Warszawa–Kra-ków 2006, s. 162–163.

książki: szkice poświęcone autorowi *Chłopów* otwierają i zamykają tom, tworząc swoistą kłamrę publikacji.

Chronologicznie (według kolejności druku w „Kurierze Porannym”) i kompozycyjnie (według układu tomu *Spojrzenie wstecz*) porządek ten wygląda następująco.

Pierwszy felieton – *Reymont w Paryżu* – dotyczy wspomnień Lorentowicza z okresu wspólnego zamieszkiwania z Reymontem przy rue Rollin. Artykuł odnosi się więc do początków twórczości późniejszego noblisty, ale ukazuje go na tle paryskich realiów nie z perspektywy pisarstwa, tylko wyglądu, codziennych zwyczajów, charakteru. Tekst, którego tytuł równie dobrze mógłby brzmieć (parafrazując Zbigniewa Herberta) „Barbarzyńca w Paryżu”, zawiera także „sprostowania” licznych faktów z życia autora *Chłopów*, przedstawione w formie krótkich anegdot.

Nocny napad na filologa ukazał się w „Kurierze” tydzień później (w wydaniu książkowym zamieszczony jako drugi). W przeciwieństwie do poprzedniego felietonu nie skupia się jednak wyłącznie na Reymoncie. Lorentowicz ukazuje w nim wielokulturowy krąg gości paryskiego Hôtel du Brésil, gdzie wraz z Reymontem często bywali na obiadach. Spośród Polaków odwiedzających hotel autor wspomina między innymi Samuela Adalberga – paremiologa, wydawcę tekstów staropolskich i tytułowego filologa. Większa część artykułu poświęcona jest zakrapianej „starym burgundem” nocnej eskapadzie, na którą Lorentowicz, Reymont, Stanisław Przybyszewski i Franciszek Siedlecki zabrali Adalberga. Autor z ironią opisuje, jak Reymont oprowadzał Adalberga po paryskich zabytkach, nie znając jednak ich dokładnej historii i przekręcając fakty.

Dwa tygodnie po publikacji *Nocnego napadu na filologa* gazeta wydrukowała artykuł *Nagroda, która go nie doszła. Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla?* (w skład *Spojrzenia wstecz* został włączony bez podtytułu jako szkic czwarty, po felietonie *Powszednie troski Żeromskiego*). Skupia się on na staraniach podjętych w latach dwudziestych przez polskich dyplomatów i ludzi kultury mających na celu wsparcie kandydatury Żeromskiego do Nagrody Nobla. Ostateczną wygraną autora *Chłopów* Lorentowicz skomentował krótko, ale dobitnie, stwierdzając, że pisarz otrzymał ją ze względów politycznych, gdyż jego kandydatura forsowana była przez rządy Wincentego Witosa i Władysława Grabskiego. Cały wywód tak jest prowadzony, by podważyć wartość artystyczną i literacką dorobku Reymonta.

Skrajne stanowisko Lorentowicza spotkało się z głosami sprzeciwu ze strony redakcji czasopisma „A.B.C.”¹⁵ i skutkowało reakcją obronną autora, czyli wspomnianym wcześniej felietonem *Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla? Dwa wybiegi polemiczne*. Ukazał się on w następnym niedzielnym wydaniu „Kuriera Porannego”, nie wszedł jednak do *Spojrzenia wstecz* – jako odpowiedź Lorentowicza na zarzuty zawarte w konkretnym artykule prasowym w publikacji książkowej byłby pozbawiony kontekstu, a przez to prawdopodobnie niezrozumiały.

15 *Mówią... Piszą... „Kompromitująca” zamiana*, „A.B.C.” 1934, nr 36, s. 6.

Prawie sześć miesięcy później Lorentowicz opublikował w „Kurierze” felieton *Wizyta w cechu krawieckim. Frak Reymonta*. Na wstępie tłumaczył, że artykuł odnosi się do sceptycyzmu czytelników w związku z zamieszczoną w *Reymencie w Paryżu* informacją o zdobyciu przez Reymonta fachowego przygotowania do zawodu krawca. *Wizyta w cechu krawieckim. Frak Reymonta* była więc niejako kontynuacją tamtego artykułu. Dopełniając go o szczegóły zdobytej przez autora *Chłopów* edukacji, Lorentowicz podał dokładne lata nauki Reymonta, oceny z poszczególnych przedmiotów, zamieścił także zdjęcia metryk kościelnych i dokumentów związanych z wyzwoleniem czeladniczym. Ostatecznie felieton znalazł się także w *Spojrzeniu wstecz*, choć umieszczony został (jako jedyny) w części zatytułowanej *Przypisy* na końcu książki, a jego tytuł skrócono do formy: *Frak Reymonta*.

Wymienione artykuły w największym stopniu dotyczą Reymonta. Spośród pozostałych publikacji Lorentowicza z 1934 roku warto jeszcze wspomnieć o krótkim fragmencie z felietonu *Starzy i Młodzi*¹⁶, poświęconego domowi doktora Henryka Gierszyńskiego oraz jego żony Marii w Ouarville, gdzie gromadziło się środowisko kulturalne polskiej emigracji we Francji. Opowiadając o stałych gościach Gierszyńskich, Lorentowicz mówi także o Reymencie. Przywołuje go jednak głównie w kontekście uszczypliwej anegdoty o niefortunnej propozycji małżeńskiej, otrzymanej przez Reymonta od niezbyt urodziwej Francuzki.

W roku 1935 ukazało się wielokrotnie już przywoływane *Spojrzenie wstecz*, a także wspomnienie rocznicowe, poświęcone jednocześnie Reymontowi oraz Żeromskiemu. Wydrukowane ono zostało w numerze 10 „Nowej Książki”¹⁷ i wyraźnie bazowało na *Listach literackich*, opublikowanych w 1925 roku w miesięczniku „Z Całego Świata”. Wciąż miało charakter krytycznoliteracki, ale zawierało już fragmenty nawiązujące do artykułów wydanych rok wcześniej. Widoczna jest także zmiana w sposobie, w jaki Lorentowicz mówi o twórczości Reymonta: fragmenty w 1925 roku neutralne zmienione zostały na bardziej krytyczne, zbliżając się z powrotem do opinii wyrażanych przez niego przed śmiercią pisarza.

Jaki wizerunek Reymonta wyłania się z publikacji Lorentowicza z lat trzydziestych? W stworzonym wówczas przez niego portrecie młodego Reymonta dominuje rys prowincjonalizmu i nieokrzesania: ze wspomnień Lorentowicza wynika, że w latach dziewięćdziesiątych przyszły noblista był właściwie wyrwanym ze wsi polskiej chłopem, bez ogłady i wykształcenia, mocno zagubionym w Paryżu.

Podstawę tego portretu stanowi wygląd zewnętrzny. Lorentowicz zwraca uwagę na aparycję pisarza, podkreślając niepasujący do paryskiego otoczenia strój i ogólną prezencję. Opowiadając o swoim pierwszym spotkaniu z Reymontem w 1894 roku, stwierdza: „Był błady i zalekniiony, miał długie, obcięte pod prostym

¹⁶ J. Lorentowicz, *Starzy i Młodzi*, „Kurier Poranny” 1934, nr 145, s. 3–5.

¹⁷ Tenże, *Dwie rocznice. Żeromski i Reymont*, „Nowa Książka” 1935, nr 10, s. 529–533.

kątem włosy i połyskiwał wysokimi aż do kolan cholewami” (Sw, s. 5). Lorentowicz poddaje opis Reymonta technice typizacji: rysuje go niejako „z natury”, zgodnie z powszechnym wyobrażeniem tego, jak wyglądał włościanin końca XIX wieku. Szczególnie eksponuje owe buty z cholewami, które grają rolę niemal lejtmotywu: stają się synekdochicznym odpowiednikiem Reymonta („cholewiasty nieznanjomy”), głównym jego atrybutem („młodzieniec w butach z cholewami”). Lorentowicz podkreśla ponadto, że w tym nowym dla siebie otoczeniu Reymont jest bardzo niepewny, onieśmielony, wyobcowany. Podobnie wygląd i zachowanie pisarza przedstawiał już w swoim najstarszym artykule o nim – w *Naszych młodych* z 1898 roku – gdzie również wspominał jego pierwszą wizytę w Paryżu: „Wątlý jest, szczuplý, przygnębiiony. Po bladej, zmęczonej twarzy, przemyskają cienie nostalgii, to znów marzeń jakichś, długo pieszczonych”¹⁸. Wtedy jednak, co istotne, o fryzurze ani butach nie było mowy, a realny stan zagubienia Reymonta nie był wynikiem jego „zahukania”, tylko wyrazem artystycznego niepokoju, sygnałem bogatego życia wewnętrznego.

Zarówno w artykule z 1934 roku, jak i w opublikowanych trzydzieści sześć lat wcześniej *Naszych młodych* pojawia się natomiast ten sam motyw pierwszego spotkania, właściwie zderzenia Reymonta z kulturą, sztuką, architekturą europejskiej metropolii. Widzimy prostaka pozbawionego obycia, niezdolnego do werbalizacji swoich emocji. Oprawdany po Paryżu, jest w stanie zareagować jedynie albo oniemieniem, albo dobitnie potocznym słownictwem: „Reymont oczy szeroko otworzył, spogląda na mnie niespokojnie, potem błędnie i woła, krzyczy niemal: – Psiakrew!...”¹⁹; „Reymont pożerał oczyma dziwy wielkiej stolicy i rzucał kiedy niekiedy krótkie słowa zachwyty: – »Psiakrew!« albo: »Cho-lera!«” (Sw, s. 6). Ponieważ w *Naszych młodych* ten obraz pozbawiony był innych negatywnie wartościujących opisów, nie sprawia więc wrażenia celowego ośmieszania; mniej plastyczna była też wówczas narracja Lorentowicza („oczy szeroko otworzył” a „pożerał oczyma dziwy”).

Portret załęcznionego młodego pisarza przytłoczonego francuską stolicą Lorentowicz kontrastuje z wizerunkiem Reymonta, który wraca do Paryża po dwóch latach. Lorentowicz sugeruje, że w tym czasie autor *Komediantki* mocno się zmienił, nabrał pewności siebie. Jak podkreśla w szkicu *Nasi młodzi*, w obecności „nowego” Reymonta czuje się niemal onieśmielony: „Dawnego Reymonta poznać nie mogę. Mocny, tęgí, tyle ma pewności w oczach [...]. Biła od niego taka łuna sławy warszawskiej, że siedziałem olśniony, niewiele słysząc z jego opowiadań o podróży”²⁰. W *Reymoncie w Paryżu* Lorentowicz tę przemianę charakteru ocenia o wiele bardziej negatywnie: „Skromny podróżnik sprzed lat dwóch zmienił się do gruntu.

¹⁸ Tenże, *Nasi młodzi*. I. Władysław St. Reymont, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 12, s. 139.

¹⁹ Tamże, nr 13, s. 152.

²⁰ Tamże, nr 15, s. 176.

Był upojony powodzeniem *Pielgrzymki do Jasnej Góry*, *Komediantki*, *Fermentów* i *Spotkania*. Warszawski świat literacki znał na wylot i wygłaszał o nim zdania bezwzględne” (Sw, s. 6–7). W spisanych po latach wspomnieniach sukces pisarski, który istotnie przyszedł do Reymonta szybko, Lorentowicz przedstawia stereotypowo jako uderzenie wody sodowej do głowy, przejawiające się w trywialnej pysze, wręcz arogancji i bucie.

Lorentowicz bardzo szybko zderza to (rzekome lub faktyczne) Reymonta wysokie wyobrażenie o sobie – z „rzeczywistym” jego poziomem intelektualnym, to znaczy takim, jakie autor *Spojrzenia wstecz* natychmiast trafnie rozpoznał. Píše: „W długich rozmowach z towarzyszem codziennym stwierdziłem od razu, że mam co czynienia z człowiekiem bez żadnego wykształcenia” (Sw, s. 6). Brak wykształcenia Reymonta jest szczególnie często akcentowanym wątkiem we wspomnieniach Lorentowicza. On najmocniej świadczy też o wpisanym w te wypowiedzi zamiarze pomniejszenia rangi pisarstwa przyszłego noblisty i ośmieszenia jego osoby. Jedną z odsłon owego wątku jest opowieść dotycząca nieznamości francuskiego. Wspominając udzielanie przez siebie Reymontowi lekcji tego języka, Lorentowicz stwierdza:

Najprostszych „słówek” nie mógł przyszyły laureat Nobla zapamiętać. Gdy raz utrwalił sobie w myśli „un couton” (zamiast *un couteau* – nóż), powtarzał ten wyraz przez całe lata w restauracjach. Nie znał żadnego języka obcego; nawet – rosyjskiego. [...] Przyjeżdżał później Reymont przez długie lata do Paryża i nie nauczył się nawet czytać po francusku. (Sw, s. 9)

Przedstawia Reymonta jako nieuka, nie tylko pozbawionego jakichkolwiek zdolności lingwistycznych, ale śmiesznego w pozorowaniu światowca, wiecznego ignoranta wobec języka i kultury francuskiej. Dopełnia tym kreowany przez siebie obraz parweniusza bez edukacji, wprowadzonego na paryskie salony. Uszczypliwe sugestie w tej kwestii powracają często w artykułach z 1934 roku. Przykładowo, opisując paryskie zwyczaje Reymonta, Lorentowicz komentuje: „w teatrach nie był niemal zupełnie, bo nic nie rozumiał” (Sw, s. 10). Zamiast tego – wedle autora *Spojrzenia wstecz* – wybierał tanią rozrywkę (cyrk, przedstawienia music-hallowe).

We wspomnieniach Lorentowicza pozorantstwo pisarza idzie w parze z brakiem własnego zdania, uleganiem wpływom innych, przejmowaniem cudzych poglądów. Krytyk pisze: „Gawędy kawiarniane były dla Reymonta szkołą średnią, a częściowo i wyższą. Z nadzwyczajną chciwością chłonał w siebie wszystko, co posłyszał... Gdy nazajutrz, przy rannej kawie, olśniewał mnie nabytymi świeżo wiadomościami, łatwo mogłem odróżnić źródła, z których pochodziły” (Sw, s. 10).

Lorentowicz stwierdza również, że pisarz nigdy w pełni nie poznał również samego Paryża. Początkowa część artykułu *Nocny napad na filologa* skupia się właśnie na tej sprawie. Lorentowicz prześmiewczo opowiada w nim historię Reymonta, który próbuje oprowadzić Samuela Adalberga po „sławnej na cały świat Sainte-Chapelle”

(Sw, s. 17), nic jednak nie wie „o tym najwspanialszym pomniku architektury gotyckiej”, myli kaplicę górną z dolną, Adalberg sam musi orientować się w przestrzeni kościoła. Wydaje się, że Lorentowicz dlatego tak mocno podkreśla renomę zabytku, aby jeszcze bardziej uwydatnić niski poziom wiedzy i kultury „przewodnika”.

Opowiadając o czasie spędzonym przez Reymonta w Paryżu, Lorentowicz „ujawnia” jego skomplikowaną relację z samym miastem. Przedstawia ją jednak jedynie za pomocą cytatu z listu pisarza do Melanii Łaganowskiej z 19 stycznia 1897 roku, czyli z początków jego pobytu w Paryżu. W liście tym Reymont nazwał stolicę Francji „zamtuzem świata” i „rynsztokiem”, „w który ściekają wszystkie brudy” (Sw, s. 13). Przytoczony fragment Lorentowicz opatrzył drwiącym komentarzem: „Ten sąd z samego dna Wolbórki przywieziony, zmienił się rychło i zasadniczo. Reymont przez całe życie nie mógł się oderwać od Paryża” (Sw, s. 13).

Inny wariant opowieści o braku wykształcenia Reymonta stanowi artykuł *Frak Reymonta*, w całości poświęcony jedynej formalnej edukacji, jaką pisarz przeszedł. Pozornie jest to tekst czysto faktograficzny: Lorentowicz odwiedza cech krawiecki, w którym Reymont pobierał nauki, porządkuje informacje dotyczące uzyskanych ocen, przedstawia dokumenty potwierdzające wyzwolenie czeladnicze, wskazuje na rolę, jaką odegrał w tej edukacji Konstanty Jakimowicz, właściciel zakładu krawieckiego, a prywatnie szwagier pisarza. Autor podsumowuje artykuł stwierdzeniem: „Urzędowe wykształcenie Reymonta skończyło się więc na trzeciej klasie Szkoły Niedzielnno-Rzemieślniczej” (Sw, s. 351). Niemniej odnosi się wrażenie, że do przeprowadzenia tego śledztwa i opublikowania jego wyników skłania Lorentowicza nie tyle rzetelność dziennikarska czy uczciwość badawcza, ile pragnienie dostarczenia opinii publicznej kolejnej porcji sensacyjnych wiadomości. Jakby te „dowody”, którymi Lorentowicz postanowił „poprzec” „prawdziwość” podanej przez siebie informacji o tym, że Reymont „był wykwalifikowanym czeladnikiem krawieckim” (Sw, s. 349), miały raz na zawsze obalić wszelkie próby przypisania pisarzowi większego wykształcenia niż to, którym formalnie się legitymował. I potwierdzić wszystkie tezy autora *Spojrzenia wstecz* o – *de facto* – braku tegoż wykształcenia.

Zdecydowanie najczęściej opisywany przez Lorentowicza wątek z biografii Reymonta dotyczy początków jego twórczości literackiej. Nawet w tekstach krytycznoliterackich często zamieszczał on krótką notkę o młodości pisarza i okolicznościach powstawania jego pierwszych utworów. Pisał wtedy o pracy Reymonta na kolei oraz o ponawianych przez niego próbach rozpoczęcia kariery teatralnej. Takie skrótowe informacje pojawiły się między innymi w artykule *Nasi młodzi*, który w 1909 roku został przedrukowany w tomie drugim *Młodej Polski*, a także w napisanych po francusku *Lettres polonaises. W. Reymont, J. Kasprówicz, „Chimera”*²¹. Jeszcze bardziej lapidarna wersja tej noty weszła do studium *Ladisl*

21 J. Lorentowicz, *Lettres polonaises. W. Reymont, J. Kasprówicz, „Chimera”*, „Mercure de France” 1901, nr 6.

Reymont. Prix Nobel 1924 (Essai sur son oeuvre). Wyłania się z owych biogramów obraz niestandardowej młodości Reymonta – burzliwej i naznaczonej trudnymi doświadczeniami, ale niepoddawanej przez Lorentowicza żadnym ocenom.

Neutralność ta zaczyna słabnąć w pierwszym artykule pośmiertnym, informującym czytelników „Kuriera Czerwonego” o odejściu Reymonta. Lorentowicz, podobnie jak w wymienionych artykułach, publikuje w nim krótki akapit o młodości Reymonta. Choć treść nie uległa poważnej zmianie, to – w zestawieniu z poprzednimi notami – jej wydźwięk wydaje się zapowiadać późniejszą narrację krytyka:

Bez wykształcenia, wśród byle jakich przygód młodości bezładnej, na wędrownie z podrzędną trupą aktorską spędzonej, wśród dorywczych zajęć prostackich, do których spychało go brutalnie życie, Władysław Reymont pisze w rowie kolejowym pierwsze swe nowele i woła głosem donośnym: j e s t e m!²²

Wizerunek Reymonta ogłaszającego swoją obecność polskiemu środowisku literackiemu z rowu kolejowego powtarza się w następnych dwóch artykułach (polskim z 1925 oraz francuskim z 1926 roku), napisanych z okazji rocznicy śmierci Reymonta oraz Żeromskiego²³.

W *Reymencie w Paryżu* Lorentowicz poszerza ten przedliteracki etap biografii noblisty, skupiając się na kilku wątkach wcześniej przez siebie słabiej omawianych, jak związek pisarza z teatrem. Lorentowicz przytacza słowa Reymonta z jednego z wywiadów, że grywał „role bohaterskie”. Autor *Spojrzenia wstecz* przeczy temu stwierdzeniu, powołując się na świadectwo aktora znającego pisarza z tamtych czasów, który „opowiadał, że Reymont zdolności aktorskich nie posiadał wcale, a w pracy scenicznej przeszkadzał mu dotkliwie krótki wzrok (przewracał meble na scenie)” (Sw, s. 8).

Kolejnym takim wątkiem jest sprawa zmiany nazwiska. Lorentowicz rekonstruuje proces jego przemian od formy Balcerek, poprzez Rejment, aż do Reymont; w artykule *Frak Reymonta* uzupełnia te informacje o metryki i dokumenty. W *Reymencie w Paryżu* przytacza z dużą dozą ironii legendę o historii i pochodzeniu rodu Reymonta:

Reymont zawsze lubił tworzyć o sobie malownicze legendy, w które w końcu wierzył sam. Jedną z nich powtarzał mi w Paryżu często, w kilku narastających wersjach. – Utrzymywał, że ród swój wyprowadza z wikingów skandynawskich, którzy osiedli najpierw nad Bałtykiem, a później zawędrowali do ziemi piotrkowskiej. Stąd pochodzi rzekomo jego nazwisko: R e y m o n t . (Sw, s. 8; wyróżnienie – J.L.)

²² Tenże, Władysław Reymont, „Kurier Czerwony” 1925, nr 283, s. 2 (wyróżnienie – J.L.).

²³ Zob. J. Lorentowicz, *Listy literackie...*; J. Lorentowicz, *Deux écrivains polonais...*

Fragment ten został zestawiony z anegdotą o zaczytanej w romansach służącej, która wierzyła, że zarówno Reymont, jak i Lorentowicz, byli książętami w przebraniu. Taki kontekst nadaje cytowanej relacji charakteru prześmiewczego, ukazując Reymonta jako równie naiwnego lub nawet podważając jego inteligencję.

Warto także wspomnieć o sposobie, w jaki Lorentowicz mówi o katastrofie kolejowej z 1900 roku, w której Reymont został poszkodowany. Na temat obrażeń pisarza pisze tylko tyle: „doznał mocnego wstrząśnienia nerwowego i miał potłuczoną głowę. Leżał jakiś czas w szpitalu” (Sw, s. 13); skupia się za to na kwestiach finansowych: „Od zarządu kolei otrzymał tytułem odszkodowania 40.000 rubli, które stały się zaczątkiem jego przyszłej fortuny, powiększonej znacznie po nagrodzie Nobla” (Sw, s. 13). Przedstawiając tak wypadek, mógł się przyczynić do powstania mitu o wyłudzeniu przez Reymonta odszkodowania i o niezwykle późniejszym bogactwie pisarza.

Takie metody prowadzenia narracji wspomnieniowej, opartej na anegdocie, kontrastowym zestawieniu, ironii, pozwalają Lorentowiczowi kreować obraz, który pod wieloma względami jest raczej karykaturą niż rzeczywistym portretem, z wyolbrzymieniami oraz uproszczeniami zarówno sylwetki, jak i biografii pisarza. Warto zaznaczyć, że Lorentowicz utrzymywał bliższy kontakt z Reymontem głównie podczas wspólnego mieszkania w Paryżu, a przez to dobrze znał autora *Chłopów* właśnie z tego, młodzieńczego okresu. We wspomnieniach przenosił jednak swoje obserwacje i swoją wiedzę z tego czasu na dalsze życie pisarza, przyjmując generalizujące założenie, że jego osobowość, nawyki oraz zachowanie nie ulegały zmianom. Przedstawiając wizerunek niewykształconego, zabłąkanego w Paryżu Reymonta, Lorentowicz – który był przecież jednym z pierwszych poważnych krytyków całościowo ujmujących pisarstwo noblisty – wyznaczył niejako sposób mówienia o pisarzu i zbudował szkodliwą narrację wokół jego biografii.

Jeszcze bardziej szkodliwe, jeszcze trwalsze okazały się tezy Lorentowicza dotyczące politycznych powodów przyznania Reymontowi Nagrody Nobla. W głośnym szkicu *Nagroda, która go nie doszła. Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla?* postawił tezę – zadziwiająco nośną i popularną do dziś – „ograbienia” Żeromskiego z Nobla. Przedstawił proces promowania twórczości autora *Popiołów* wśród Szwedów, ukazał wielki sukces tych starań (pomimo braku wsparcia ze strony instytucji rządowych w kraju) i ogromną popularność tłumaczeń dzieł Żeromskiego – docenionych zarówno przez krytyków literackich, środowisko akademickie, jak i szerokie grono szwedzkich czytelników. W kontraście do sukcesu Żeromskiego Lorentowicz umieścił szwedzkie wydanie *Chłopów*, które – jego zdaniem – przeszło tam bez większego echa. Tak zarysowując sytuację, krytyk zasugerował, że przyznanie Nobla Żeromskiemu w istocie było już pewne, a szanse wygranej odebrała mu dopiero kampania nowego rządu, skierowana na „forsowanie” kandydatury Reymonta i „pogrążenie” jego oponenta. Poparcie to motywował

przesłankami o politycznym charakterze. Otóż Reymont miał być uznany za pisarza narodowego, „swojego” przez Witosa oraz Grabskiego, a Żeromski za przedstawiciela lewicowej opozycji.

W rozważaniach Lorentowicza na temat Nagrody Nobla walory artystyczne twórczości obu autorów, przyćmione obrazem politycznych „intryg”, nie zostały wzięte pod uwagę, co zauważyła redakcja czasopisma „A.B.C.”. W artykule *Mówią... Piszą... „Kompromitująca” zamiana* anonimowy autor wytknął krytykowi wyraźną stronniczość, zbyt ostrą krytykę wygranej Reymonta oraz wyolbrzymienie wpływu zakulisowych starań na ostateczną decyzję Akademii Szwedzkiej. Celność tych zastrzeżeń wywołała reakcję Lorentowicza, który w artykule *Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla? Dwa wybiegi polemiczne* zarzucił pismu nadinterpretację swojej wypowiedzi.

Prawdopodobnie pod wpływem owej polemiki Lorentowicz przeredagował część tekstu *Nagroda, która go nie doszła. Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla?* na potrzeby wydania książkowego. Wprowadzone zmiany ograniczyły się jednak głównie do dopisania fragmentów rozwijających niektóre z wątków (być może była to próba dodania argumentów za stawianą przez autora tezę). Ogólny wydźwięk i treść artykułu pozostały takie same. Wśród licznych drobnych zmian uwagę zwraca szczególnie usunięcie z tekstu opublikowanego w *Spojrzeniu wstecz* zdania obecnego w pierwodruku w „Kurierze Porannym”, które w redakcji „A.B.C.” wzbudziło największe oburzenie, czyli określenie przez Lorentowicza zmiany polskiego kandydata do Nobla z Żeromskiego na Reymonta mianem „kompromitacji”.

Wizerunek Reymonta, jaki Lorentowicz wykreował w latach trzydziestych, można by zamknąć w ramach: niewykształcony pisarz, któremu polska prawnica „załatwiła” Nobla. Ten uproszczony, nieprawdziwy i niesprawiedliwy portret wyraźnie przyćmił wcześniejsze obiektywne i wyważone wypowiedzi krytycznoliterackie Lorentowicza. Trudno ocenić, czy artykuły pisane przez niego w latach 1934–1935 odzwierciedlają rzeczywisty sposób, w jaki on sam widział Reymonta, czy ów wypaczony obraz był raczej wynikiem wyolbrzymienia stworzonego na potrzeby publikacji. Być może w wizerunku tym należy doszukiwać się odbicia prywatnych problemów i zatargów Lorentowicza z Reymontem. Sam autor *Chłopów* komentował swoje trudne znajomości literackie słowami: „przyjaciół się ma wtedy, kiedy się jest niczym i kiedy się nikomu nie robi konkurencji”²⁴. Może Lorentowicz nie mógł pogodzić się z faktem, że ten nieokrzesany, irytujący go „barbarzyńca” sięgnął po największe literackie wyróżnienie? Jeśli tak było, to osobista wendeta Lorentowicza okazała się wyjątkowo szkodliwa.

²⁴ W.S. Reymont, *Listy do rodziny...*, s. 168 (list do siostry, Katarzyny Jakimowiczowej, z 31 marca 1898).

Bibliografia

- Lorentowicz Jan, *Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla? Dwa wybiegi polemiczne*, „Kurier Poranny” 1934, nr 42, s. 3–4.
- Lorentowicz Jan, *Dwie rocznice. Żeromski i Reymont*, „Nowa Książka” 1935, nr 10, s. 529–533.
- Lorentowicz Jan, *Lettres polonaises. W. Reymont, J. Kasprzowicz, „Chimera”, „Mercure de France”* 1901, nr 6, s. 832–847.
- Lorentowicz Jan, *Listy literackie*, „Z Całego Świata” 1925, nr 11, s. 402.
- Lorentowicz Jan, *Młoda Polska*, t. 2, Księgarnia Stanisława Sadowskiego, Warszawa 1909.
- Lorentowicz Jan, *Nagroda, która go nie doszła. Dlaczego Żeromski nie otrzymał nagrody Nobla?*, „Kurier Poranny” 1934, nr 35.
- Lorentowicz Jan, *Nasi młodzi. I. Władysław St. Reymont*, „Przegląd Tygodniowy” 1898, nr 12–18 (z przerwami).
- Lorentowicz Jan, *Nocny napad na filologa*, „Kurier Poranny” 1934, nr 21.
- Lorentowicz Jan, *Reymont w Paryżu*, „Kurier Poranny” 1934, nr 14, s. 3–4.
- Lorentowicz Jan, *Spojrzenie wstecz*, Nakładem Funduszu Wydawniczego Leopolda Wellisza, Warszawa 1935.
- Lorentowicz Jan, *Starzy i Młodzi*, „Kurier Poranny” 1934, nr 145, s. 3–5.
- Lorentowicz Jan, *Vladislav S. Rejmont*, w: *Vladislav Rejmont. Izabrana dela*, przeł. L. Knežević, „Narodna Prosveta”, Belgrad 1929.
- Lorentowicz Jan, *Wizyta w cechu krawieckim. Frak Reymonta*, „Kurier Poranny” 1934, nr 208.
- Lorentowicz Jan, *Władysław Reymont*, „Kurier Czerwony” 1925, nr 283, s. 5–6.
- Lorentowicz Jean [Jan], *Deux écrivains polonaise. Stephane Zeromski et Ladislav Reymont*, „Le Temps” 1926, nr 23608.
- Lorentowicz Jean [Jan], *Ladislav Reymont. Prix Nobel 1924 (Essai sur son oeuvre)*, L. Bogusławski, Warszawa 1925.
- Lorentowicz Jean [Jan], *Le chef-d'œuvre de Ladislav Reymont. Les Paysans*, „Le Flambeau” 1925, t. VIII.
- Lorentowicz Jean [Jan], *Reymont à Paris*, przeł. M. Strowska, „Les Amis de la Pologne” 1934, nr 12.
- Mówią... Piszą... „Kompromitująca” zamiana*, „A.B.C.” 1934, nr 36, s. 6.
- Nossowska Małgorzata, *Żeby widzieli nas pięknie... Propagandowy obraz II RP w „Bulletin »Les Amis de la Pologne«”, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”* 2010, z. 2, s. 160.
- Pietrzak Jacek, *Stpicyński Wojciech Wacław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XLIV, z. 180, Wydawnictwo FNP, PAN, Warszawa–Kraków 2006, s. 162–163.
- Reymont Władysław Stanisław, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009.

Reymont Władysław Stanisław, *Korespondencja 1890–1925*, wstęp i oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002.

Reymont Władysław Stanisław, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975.

Samborska-Kukuć Dorota, *Wokół listów Reymonta do Heleny Chylińskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2024, z. 4, s. 174, <https://doi.org/10.18318/pl.2024.4.10>

Udalska Eleonora, *Jan Lorentowicz – zoil nieubłagany*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986.

Zofia Bojara, studentka filologii polskiej II stopnia na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Interesuje się literaturą przełomu XIX i XX wieku oraz literaturą współczesną, obecnie zajmuje się krytyką literacką Jana Lorentowicza.